

## KONIEC MAŁEJ ENTENTY

(Przyczynek do dziejów tzw. „Monachium”)

### I

„Monachium”, tj. kapitulacja mocarstw zachodnich przed hitlerowskimi Niemcami, wspomaganymi przez faszystowskie Włochy, dokonana jesienią r. 1938, kosztem Czechosłowacji i z ukrytym wprawdzie, ale niemniej wyraźnym ostrzem skierowanym przeciw ZSRR — ma już swoją okazałą literaturę<sup>1)</sup>. Pisali o tym okresie zarówno uczestnicy wydarzeń, współcześni politycy i dyplomaci, jak i historycy czasów najnowszych. Opracowania ze wszystkich zainteresowanych obozów mnożą się i nadal. Pojawiły się także pewne wydawnictwa źródłowe, przede wszystkim dzięki procesowi norymberskiemu<sup>2)</sup>.

Charakterystyka i ocena „Monachium”, zawarta w większości opracowań historycznych, jest na ogół słuszna. Nawet historycy zachodnio-europejscy przeważnie stwierdzają zarówno krótkowzroczność i nieszczerość Chamberlaina i Daladiera, jak i pozytywne wyniki ZSRR, zmierzające do położenia kresu nienasyconej agresywności państw totalitarnych. Od początku tak właśnie brzmiała teza historiografii radzieckiej. W dziełach zaś historyków zachodnio-europejskich nie znajdziemy już innego, jeszcze ważniejszego stwierdzenia: że ostatecznym i głównym celem „Monachium” był spisek przeciw ZSRR i chęć pogodzenia się rządów imperialistycznych kosztem małych narodów, aby później skierować wspólne wysiłki przeciw Związkowi Radzieckiemu. Chęć zatarcia tej prawdy nie jest oczywiście trudna do stwierdzenia w dziełach historyków zachodnio-europejskich i w pamiętnikach niektórych polityków i ich biografiach<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Najlepszy dotąd (najpełniejszy) jej wykaz znajdujemy w monografii angielskiej: J. W. Wheeler-Bennett, *Munich Prologue to Tragedy*, Lond., 1948 (Macmillan), 489—493. W piśmiennictwie polskim: po referacie K. Piwarskiego, *Geneza „Monachium”*, „Pamiętnik VII Zjazdu Historyków Polskich”, Wrocław 1948, 476—8.

<sup>2)</sup> Pełne wydawnictwa dokumentów procesu norymberskiego nie były mi niestety dostępne. Polski ich wyciąg w książce: T. Cyprian i J. Sawicki, *Agresja na Polskę w świetle dokumentów*, Warsz., 1946, 2 t., nie stoi niestety na wymaganym poziomie. Dużo lepsze jest analogiczne wydawnictwo czeskie: „Československo a norimberský proces”, Praga 1946, ale i tam są usterki, tak dalece, że nie wszystkie daty są stuprocentowo pewne.

<sup>3)</sup> Np. ówczesny (1938—9) francuski minister spraw zagranicznych Georges Bonnet, którego dzieło „*Défense de la paix*” w swym I t. zatytułowanym „De

Jak powiedziano wyżej, w zasadniczych rysach problem „Monachium” jest dla nas jasny. Jednakowoż te zasadnicze rysy, stanowiące część podstawową i najważniejszą obrazu wydarzeń, dalekie są od wyczerpywania całości. Rysy zasadnicze dają nam, wyraźnie scharakteryzowaną sylwetkę zewnętrzną i rozgraniczenie głównych części obrazu, ale w obrazie tym bardzo wiele miejsc pozostaje nie wypełnionych, tzn. istnieją w nim luki, niekiedy dość znacznych rozmiarów. I tych luk nie zapełnimy przy choćby jeszcze dokładniejszym wertowaniu zbiorów dokumentów dyplomatycznych wielkich mocarstw, oraz wspomnień Bonneta, François-Ponceta, Hendersona, biografii N. Chamberlaina przez K. Feilinga itd.

Owe luki — to regionalne tło wydarzeń w Europie środkowej, przede wszystkim u sąsiadów Czechosłowacji i u jej sojuszników spoza grupy wielkich mocarstw. Nawet stosunkowo najlepsza dotychczas, oczywiście w gruncie rzeczy probrytyjska, monografia „Monachium”, angielska praca Wheeler-Bennetta, nie pomoże nam tu w niczym: właśnie całkowite pominięcie spraw węgierskich, jugosłowiańskich i rumuńskich jest jej największą usterką<sup>4)</sup>.

Niewiele lepiej przedstawia się ta sprawa w historiografii narodów w tym wypadku zainteresowanych. Czesi, Jugosłowianie, Rumuni, Węgrzy nie dali o tych sprawach nic niemal: publikacji jugosłowiańskich nie ma w ogóle, węgierskie i rumuńskie ograniczają się do pojedynczych pozycji<sup>5)</sup>, a jedynie czeskich jest nieco więcej, ale i te omawiają przede wszystkim sprawy tzw. wielkiej polityki. Jedyne wyjątek, jakkolwiek w efekcie bardzo skromny, stanowią tu pamiętniki Beneša<sup>6)</sup>. W sumie jest tego wszystkiego bardzo mało<sup>7)</sup>.

Washington au Quai d'Orsay” (Genewa 1946) jest rodzajem apologetycznego pamiętnika, mającego wartość dzięki obfitym cytatom dokumentarnym. Podobnie ma się rzecz z biografią N. Chamberlaina: E. Feiling, *The Life of Neville Chamberlain*, Lond. 1946.

<sup>4)</sup> Zob. o tym moją recenzję tej książki (i L. B. Namier, *Diplomatic Prelude*) napisaną z tego właśnie punktu widzenia w „Przeglądzie Zachodnim” 1950, nr 3—4, s. 298—305.

<sup>5)</sup> Najważniejszą pozycją są tu pamiętniki rumuńskiego ministra spraw zagranicznych w r. 1938, *Comnena: N. P. Comnène* (tak w francuskiej transkrypcji), *Preludi del grande dramma*, Rzym 1947 (Leonardo); znacznie mniejszą wartość ma praca dyplomaty węgierskiego: A. Uillein-Reviözky, *Guerre allemande, paix russe (Le drame hongrois)*, Neuchâtel-Paris 1947 (o r. 1938 niestety b. mało).

<sup>6)</sup> E. Beneš *Paměti*, II-1, Praga 1947, ale tu również b. mało o okresie przedmonachijskim i samym kryzysie 1938 r., gdyż autor zapowiadał omówienie tego okresu osobno w tomie, którego już nie zdążył wydać. Za to bardzo ciekawe i cenne są pamiętniki ówczesnego pośta czechosł. w Moskwie: Z. Fierlinger *Ve službách ČSR*, I, Praga 1947, ale pisane są ze stanowiska odległego od zagadnień naddunajskich, Książka ówczesnego czechosł. ministra spraw zagranicznych K. K r o f t y, *Z dob naši první republiky (1939)* nie była mi dostępna.

<sup>7)</sup> Z wydawnictw ogłoszonych poza obszarem państw M. Ententy wymienić trzeba przede wszystkim jako najcenniejszą pozycję dokumenty z archiwum niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych: a) „Dokumenty Ministerstwa inostrannych děl Giermanii”, выпуск I — Giermanskaja politika w Wiengrii (1937—42)”. Moskwa 1946, gdzie o r. 1938 jest materiału właśnie najwięcej;

Zagadnienie zaś, o które w tym wypadku chodzi, bynajmniej nie jest bez znaczenia. Na terenie Europy środkowej istniał wtedy — w r. 1938 — formalnie blok trzech państw, związanych ponadto jeszcze z innymi krajami, stanowiący bądź co bądź siłę, która, gdyby istotnie zaczęła działać, mogłaby stanowić znaczną przeszkodę dla agresorów.

Czechosłowacja posiadała sojusz wojskowy z Jugosławią i Rumunią, formalnie skierowany przeciw Węgrom (między Rumunią a Jugosławią porozumienie to kierowało się również przeciw Bułgarii). Ale rozwój wypadków mógł być doprowadzić do dalszych powikłań. Niemcy liczyły na pomoc Węgier w swych planach przeciw Czechosłowacji, a sojusz czechosłowacko-jugosłowiański i czechosłowacko-rumuński nie pozwalał Węgrom ruszyć z miejsca. Niemcy i Węgry musiały przedsięwziąć rozległą i długi czas trwającą akcję, by zneutralizować obu sojuszników Czechosłowacji, gdyż bez tego powodzenie planów niemieckich nie było zupełnie pewne. Co więcej, zrazu nie było tak całkowicie wykluczone, że po stronie Czechosłowacji stanie również sprzymierzona z nią Francja, a wtedy wystąpiłby i ZSRR. Dlatego też Niemcy, aby móc Francję szachować swym włoskim sojusznikiem, musiały temu ostatniemu zapewnić neutralność Jugosławii. To również wymagało rozległych i skomplikowanych zabiegów dyplomatycznych.

Rozbicie Małej Ententy było jednym z podstawowych warunków udania się niemieckiej akcji przeciw Czechosłowacji i jej późniejszych etapów, skierowanych przeciw pozostałym narodom słowiańskim.

Obraz zabiegów niemiecko-włoskich w tym kierunku jest tematem niniejszego artykułu.

## II

Przypomnijmy sobie najpierw podstawowe fakty o Małej Entencie.

Inicjatywa do zawarcia sojuszu łączącego Czechosłowację z Jugosławią i Rumunią dla wspólnej obrony przed rewizjonizmem węgierskim wyszła ze strony czechosłowackiej pod koniec 1919 r. Najpierw zawarły ze sobą taki sojusz Czechosłowacja i Jugosławia (14 sierpnia 1920), potem Czechosłowacja i Rumunia (23 kwietnia 1921), wreszcie Jugosławia i Rumunia (7 czerwca 1921). Układy te, niemal identyczne co do treści, zawierano pierwotnie na dwa lata, przedłużając je automatycznie aż do r. 1930, gdy podpisano — 27 czerwca t. r. — trzystronny Układ uzupełniający traktaty przyjaźni i sojuszu między państwami Małej Ententy, przewidujący stałe porozumiewanie się ministrów spraw zagranicznych trzech kontrahentów i automatyczne dalsze przedłużenie sojuszu.

b) „Dokumenty i materiały kanuna wtorej mirowej wojny”, t. I, Moskwa 1946 (przekład polski 1949). Ponadto nie można pomijać pamiętników ówczesnego włoskiego ministra spraw zagranicznych, których tom poświęcony r. 1937—8 wyszedł ostatnio: G. C i a n o, 1937—1938 Diario, Rzym 1948 (Cappelli), a źródłem pierwszorzędnym, prawdziwie rewelacyjnym, są tu zapisy z rozmów przez Ciana prowadzonych: G. C i a n o, L'Europa verso la catastrofe, Mediolan 1948 (Mondadori).

Następnie 16 lutego 1933 r. utworzono z kolei, by owe konferencje ująć w określony system, stałą Radę Małej Ententy, jako „jednostkę międzynarodową wyższego rzędu”, wraz ze stałą Radą Gospodarczą. Przez układ ten kontrahenci jego zrzekli się częściowo swej suwerenności w zakresie swobody działań międzynarodowych, albowiem art. 6 układu postanawiał:

„Na przyszłość wszelki traktat polityczny, zawarty przez jedno z państw Małej Ententy, wszelki akt jednostronny, zmieniający współczesną sytuację polityczną jednego z państw Małej Ententy wobec państwa trzeciego, zarówno jak każdy układ gospodarczy, pociągający za sobą ważne skutki polityczne — będą wymagały jednomyślnej zgody Rady Małej Ententy”<sup>8)</sup>.

Mała Ententa odąd prowadziła na terenie Genewy politykę na ogół dosyć jednolitą, przy czym od lutego 1934, po zawarciu Porozumienia Bałkańskiego, do którego weszli dwaj członkowie M. E., Jugosławia i Rumunia, oba te bloki dość ściśle współpracowały ze sobą, co zaznaczyło się np. przy sposobności wspólnego wystąpienia przeciw aktom terrorystycznym pod koniec 1934 roku.

Jednakowoż w jednej dziedzinie państwa Małej Ententy nie potrafiły swej polityce nadać właściwego kierunku. A była to dziedzina dla nich wszystkich o doniosłości zasadniczej: sprawa stosunku do ZSRR.

Reżimy, które doszły do władzy w tych trzech państwach, zajęły stanowisko zdecydowanie wrogie wobec państwa radzieckiego, mimo że w przeszłości narody wszystkich tych trzech państw łączyła z narodem rosyjskim głęboka przyjaźń i mimo że wszystkie one zawdzięczały niezmiernie wiele Rewolucji Październikowej, która nie tylko zlikwidowała niebezpieczeństwo imperializmu carskiego, lecz również przyspieszyła upadek Niemiec i Austro-Węgier, wrogów niepodległości i zjednoczenia narodów Czechosłowacji, Jugosławii i Rumunii. Dość powiedzieć, że w Pradze, Belgradzie i Bukareszcie jednakowo nie chciano nawiązać zwykłych choćby tylko stosunków dyplomatycznych z ZSRR. Czechosłowacja i Rumunia nawiązały je dopiero w r. 1934, Jugosławia zaś w r. 1940. W wypadku zaś czechosłowackim i rumuńskim i po r. 1934 stosunki te nie były nacechowane prawdziwą szczerością, mimo że niebezpieczeństwo agresji hitlerowskiej stawiało przed obu tymi krajami niezbędność oparcia się o to państwo, które najbardziej zdecydowanie przeciwstawiało się wszelkiej agresji i było najgorętszym zwolennikiem bezpieczeństwa zbiorowego.

<sup>8)</sup> Wg tłumaczenia polskiego w „Zbiorze dokumentów” (dodatku do „Polityki Narodów”), nr 2/1933, s. 120. Por. w tymże zbiorze nr 9/1934, 355, „Decyzję Stałej Rady M. Ententy” z 9 czerwca 1934, gdzie zapowiada się, że Jugosławia naśladować będzie w uznaniu ZSRR Czechosłowację i Rumunię „w najbliższym czasie”, co nastąpiło jednakże aż po 6 latach (1940). O tym okresie istnienia M. Ententy zob. ciekawą książkę: R. M a c h r a y, *The Struggle for the Danube and the Little Entente*, Lond. 1938 (Allen-Unwin).

Toteż bez oparcia o ZSRR państwa Małej Ententy były bezradne wobec grożącej im a nieuchronnie się zbliżającej agresji faszystowskiej. Co prawda najbardziej z nich zagrożona Czechosłowacja zawarła w r. 1935 sojusz ze Związkiem Radzieckim (ale bez konwencji wojskowej), od r. 1925 zaś była sprzymierzona z Francją (w ramach układów lokarneńskich). Jugosławia i Rumunia posiadały tylko traktaty przyjaźni z Francją, jak zaś zobaczymy niżej, uchyliły się od zacieśnienia tej więzi przez sojusz wojskowy. Ale sojusz z Francją, jak to wykazał rok 1938, nie dał Czechosłowacji tego, co mógł jej dać. Ofiarowywanej przez Związek Radziecki konkretnej pomocy rządzące wtedy w Pradze czynniki: wielki kapitał, bogaci chłopci i cały obóz reakcji — wolały nie przyjąć, przekładając kapitulację przed Hitlerem nad szczerą współpracę z ZSRR.

### III

Zanim jednak doszło do tej zdrady interesów narodowych przez ówczesnych rządców w Pradze oraz zdrady zobowiązań sojuszniczych ze strony Francji, Jugosławii i Rumunii, przygotowywał się również od wewnątrz rozkład sojuszu małoententowego, powodowany zresztą w dużej mierze przez czynniki zewnętrzne.

Nacisk tych ostatnich czynników, konkretnie mówiąc — obu mocarstw faszystowskich, wspomaganym przez wielki kapitał międzynarodowy, zwłaszcza brytyjski i francuski, miał bardzo ułatwione zadanie wskutek istniejących warunków społecznych i gospodarczych we wchodzących w grę krajach.

Powiązanie wielkiego kapitału niemieckiego i zachodnio-europejskiego z czeskim oraz zdecydowana wrogość nie tylko przedstawicieli tego ostatniego, lecz także najsilniejszej partii czeskiej — agrariuszy — wobec ZSSR, z góry podcinały możliwości zdecydowanej obrony przeciw agresji. Działalność sił ośrodkowych, różnych piątych kolumn — niemieckiej, klerykalno-słowackiej i węgierskiej, naturalnie pogarszała tę sprawę jeszcze bardziej. Nawoływania czynników postępowych z Komunistyczną Partią Czechosłowacji na czele do organizowania frontu ludowego przeciw faszyzmowi i agresji spotykały się z kontrakcją ze strony czynników rządzących, które potrafiły sparaliżować wolę walki w szerokich masach.

Faktu zaś, że dyktatury jugosłowiańska i rumuńska nie pragnęły występować przeciw Niemcom i Włochom, udowodnić chyba nie potrzeba. Agresorzy przy tym pomyśleli zawczasu o rozbiciu więzi sojuszniczej między Czechosłowacją a jej obu sojusznikami: „Ponieważ Małej Ententy nie da się zламаć, należy osłabić jej wewnętrzną spójność” — oświadczył Hitler politykom węgierskim w listopadzie 1938 r.<sup>9)</sup>

Stojące na czele przygotowań wojennych Niemcy hitlerowskie starały się zatem pozyskać Jugosławie i Rumunię, używając tu przede wszystkim

<sup>9)</sup> „Giermanskaja politika w Wiengrii” (ods. 7), s. 24.

nacisku gospodarczego. Zasypywały oba te państwa swoimi wyrobami przemysłowymi, biorąc od nich w zamian surowce i produkty rolnicze, a dając przy tych transakcjach warunki na pozór tak dogodne, że zwolna stały się głównymi zarazem dostawcami i odbiorcami tych obu państw.

Zilustrują to następujące cyfry: (pierwsza dotyczy r. 1937, druga 1938): Niemcy uczestniczyły w imporcie Rumunii pozycjami 28,9% i 36,8%, a Jugosławii 32,4% i 39,4%, oraz w eksporcie Rumunii — 19,2% i 26,5%, a Jugosławii — 21,7% i 45,0% (cyfra dla r. 1938 obejmuje Niemcy i Austrię).

Natomiast Czechosłowacja nie umiała swą polityką handlową odpowiednio pokierować, by właśnie związać ze sobą obu swoich sojuszników gospodarczo i dać węzłom politycznym solidną podbudowę. Jakkolwiek różnice ideologiczne między państwem bądź co bądź demokratycznym, jakim była pierwsza republika czechosłowacka przez niemal cały czas swego trwania, a zmierzającymi ku faszyzmowi półabsolutnymi<sup>10)</sup> monarchiami rumuńską i jugosłowiańską — były i musiały być bardzo wielkie, jednakowoż, gdyby istniała solidna współpraca gospodarcza, niewątpliwie sojusz Małej Ententy nie byłby narażony na tak stosunkowo łatwe rozluźnienie, jakiego dokonali Niemcy i ich pomocnicy. Korzystając bowiem z autorytatywnych skłonności przywódców reżimu jugosłowiańskiego i rumuńskiego, Niemcy mogły dopiąć swego celu tym łatwiej, że ukazały im realne korzyści ze związania się gospodarczego z Berlinem, a zarazem argumentowały, że Czechosłowacja prowadzi w stosunku do nich (Jugosławii i Rumunii) politykę handlową bynajmniej nie przyjazną. Oto bowiem odgrywając w Czechosłowacji coraz większą rolę agrariusze (partia bogatych chłopów) clamori ochronnymi nie dopuszczali do przywozu zboża jugosłowiańskiego i rumuńskiego, a wobec tego Czechosłowacja nie mogła dostatecznie zaopatrywać państw tych w produkty swego przemysłu, gdyż dwa te państwa były za biedne, by płacić za owe produkty dewizami. Woląły więc wymieniać wyroby przemysłowe za swoje surowce i zboże, to zaś przychodziło im bez trudu w stosunkach z Niemcami.

W roku poprzedzającym kryzys monachijski Czechosłowacja odbierała od Rumunii 8,2% jej eksportu, od Jugosławii zaś 7,9%, podczas gdy odnośne cyfry, jak widzieliśmy wyżej, wynosiły dla Niemiec: 19,2% i 21,7%, a więc niemal trzykrotnie więcej. Jako dostawca, Czechosłowacja uczestniczyła w imporcie rumuńskim kwotą 16,1%, a Niemcy 28,9%; w jugosłowiańskim: Czechosłowacja 11,1% — Niemcy 32,4%.

<sup>10)</sup> Jugosławia w okresie 1929—31 była także formalnie państwem rządonym absolutnie przez króla Aleksandra I. ogłoszona zaś przez tegoż w r. 1931 „konstytucja” była tylko parodią prawdziwej konstytucji; obowiązywała ona aż do upadku monarchii jugosłowiańskiej w r. 1941. Również rumuński król Karol II rządził po dyktatorsku, jakkolwiek konstytucja z r. 1924 nadawała krajowi cechy monarchii parlamentarnej. Król okrojował nową konstytucję w lutym 1938, legalizując jego dyktaturę, gdyż redukuje prawa parlamentu do minimum.

Na to zło miała zaradzić Rada Gospodarcza Małej Ententy, jednakowoż dyskusje jej nie dawały konkretnych wyników<sup>11)</sup>.

Jeśli dodamy tu jeszcze, że również Włochy w swych obrotach handlowych z Jugosławią zajmowały pozycje znacznie wyższe niż Czechosłowacja (choć stale zmniejszające się w porównaniu z Niemcami), nie będziemy się dziwić, iż wobec braku podstaw tak ideologicznych jak gospodarczych sojuszu Czechosłowacji z Jugosławią i Rumunią musiał, zamiast się wzmacniać, stale słabnąć.

Taktyka polityczna Niemiec była następująca. Niemcy starały się wpłynąć na Jugosławię, a sanacyjny reżim ówczesnej Polski — na Rumunię. Ponieważ Niemcy początkowo jeszcze nie miały dostatecznie silnych wpływów w Jugosławii, posłużyły się tu swoim włoskim partnerem, który cel swój potrafił realizować doskonale, działając równocześnie i w Budapeszcie, gdzie udzielał Węgrom rad umiarkowania w stosunku do Jugosławii i Rumunii, by skierować całe ostrze rewizjonizmu przeciw Czechosłowacji. To zresztą doskonale trafiało do przekonania reżimowi Horthyego, który uważał Czechosłowację za przeciwnika najsłabszego pod względem wojskowym, wobec czego pragnął zacząć od tego, co wydawało się najłatwiejsze<sup>12)</sup>. Niemcom mianowicie chodziło o usunięcie z drogi przede wszystkim Czechosłowacji, by izolować Polskę i zarazem tą drogą — poprzez Słowację i Ukrainę Zakarpacką (wówczas, jak wiadomo, należącą do Czechosłowacji) — zbliżyć się jak najbardziej ku granicom ZSRR i ku nacfice rumuńskiej.

Jugosławię miały więc zneutralizować Włochy, Rumunię zaś jej sojusznik w spisku antyradzieckim — Polska. Tak stwierdza wyraźnie doskonale ujęcie tego zagadnienia — rozpadu Małej Ententy — w radzieckiej „Historii dyplomacji”<sup>13)</sup>.

Nie znamy jeszcze w całości dokumentów polskiego przedwojennego MSZ. Ale wydaje się, że twierdzenie powyższe jest całkowicie uzasadnione. Niechęć Becka do Beneša i do Czechów w ogóle, pokrewna ideologia sanacyjnej Polski i feudalnych Węgier Horthyego, oraz posłuszeństwo wobec rad niemieckich w okresie flirtu z Hitlerem po r. 1934 — całkowicie uprawdopodobniają powyższe twierdzenie. Fakt, że sojusz z Jugosławią i Rumunią w każdym razie wzmacniał Czechosłowację, dalej, że wskutek tego sojuszu Węgry miały zamkniętą drogę do urze-

<sup>11)</sup> Dane powyższe według oficjalnych publikacji statystycznych wchodzących w grę państw. Nacisk gospodarczy Niemiec na kraje bałkańskie zwiększał się bezustannie, osiągając w r. 1938 w obrotach z Jugosławią wzrost o 100%, a w obrotach z Rumunią o 70% oraz wypierając z tych krajów nawet sojusznicze Włochy. Daremnie usiłowała przeciwdziałać tej niemieckiej ekspansji gospodarczej Anglia; por. ciekawy artykuł pt. „Germany in S.-E. Europe” w „The Times” z 13 kwietnia 1939.

<sup>12)</sup> Ten sąd węgierski był oczywiście błędny, gdyż Czechosłowacja posiadała armię wyposażoną pod względem technicznym pierwszorzędnie, lepiej niż polska, jugosłowiańska lub rumuńska, nie mówiąc już o węgierskiej.

<sup>13)</sup> „Istorijsa diplomatii”, t. III, s. 602—4.

czywistnienia swoich aspiracji rewizjonistycznych, m. in. do uzyskania wspólnej granicy z Polską kosztem Ukraińców zakarpaccy, oraz że w sąsiedztwie chorującego na manię wielkości sanacyjnego „mocarstwa” w ogóle istniał jakiś system polityczny, mocarstwowości tej nie uznający — to wszystko wystarczałoby, aby Beck i jego pomocnicy wszelkimi siłami starali się rozbić Małą Ententę i izolować Czechosłowację. Gdy zaś dodamy do tego jeszcze sugestie niemieckie, obraz będzie zupełny. Beck usiłował Rumunię wciągnąć do jakiegoś przez siebie znów proponowanego bloku państw, sięgającego od Finlandii po Turcję, a mającego oczywiście ostrze antyradzieckie<sup>14</sup>).

## IV

Najczulszy wobec oznak zbliżającego się niebezpieczeństwa po objęciu w Niemczech władzy przez Hitlera rząd czechosłowacki najwcześniej pomyślał o organizowaniu nowego systemu obronnego w Europie środkowej, gdy okazało się, że proponowany przez Francję za czasów min. Barthou „pakt wschodni” spełził na niczym (należy pamiętać, iż instrument ten, nawet gdyby był wszedł w życie w zmniejszonym zasięgu — bez Niemiec, które odrzuciły projekt a l i m i n e — byłyby odegrał bardzo pozytywną rolę, ponieważ łączyłby w obronie pokoju ZSRR, Polskę i Czechosłowację<sup>15</sup>).

W dniu 9 października 1934 r. w Marsylii spiskowcy chorwaccy („ustasze”) i terroryści macedońscy zamordowali króla Aleksandra jugosłowiańskiego oraz francuskiego ministra spraw zagranicznych Barthou. Zarówno faszyci chorwaccy jak terroryści macedońscy pozostawali w ścisłych stosunkach z faszystowskimi Włochami i korzystali także z pomocy Niemiec hitlerowskich. Mord marsylski usuwał nie tylko zniechęconego specjalnie przez Chorwatów i Macedończyków króla Jugosławii, lecz także francuskiego zwolennika zbiorowego bezpieczeństwa i współpracy między Francją a ZSRR. Berlin i Rzym mogły triumfować. Podobnie triumfowały Węgry Horthyego<sup>16</sup>).

Ponadto mord marsylski podcinał silnie więź dotychczas istniejącą między państwami Małej Ententy. Zamordowany król Jugosławii był raczej wierny polityce sojuszu z Czechosłowacją i wpływał w tym duchu

<sup>14</sup>) W tym kierunku szła polityka ul. Wierzbowej z jednej strony na odcinku bałtyckim, starając się związać z Polską tzw. Ententą Bałtycką — od której jednak Finlandia trzymała się raczej z dala — a z drugiej na bałkańskim, gdzie m. in. usiłowano pośredniczyć w stosunkach rumuńsko-bułgarskich, by poprzez Bułgarię sięgnąć do Turcji. Kulminacyjnym etapem tych usiowań była akcja Becka w październiku 1938, gdy on całkiem wyraźnie odkrył swe karty przed Karolem II i Comnenem (zob. niżej).

<sup>15</sup>) „Historija diplomatii”, III, 500—4.

<sup>16</sup>) Tamże 508—10. Król Aleksander był zdecydowanie nieufnie nastrojony wobec Niemiec hitlerowskich i m. in. potępiał pakt polsko-niemiecki ze stycznia 1934 (wiadomość zanotowana z rozmowy odbytej w parę dni po jego zawarciu).



na swego szwagra, Karola rumuńskiego, który zdradzał niedwuznaczny podziw dla Hitlera i Mussoliniego. Po r. 1934 Jugosławia i Rumunia zaczynają się zwolna oddalać od swego czechosłowackiego sojusznika.

Czechosłowacja, porzuciwszy od r. 1933 swą dotychczasową politykę stronienia od ZSRR, zawarła w r. 1935 sojusz obronny ze Związkiem Radzieckim, w dwa tygodnie po podpisaniu takiegoż układu między ZSRR a Francją (2 i 16 maja 1935). Oba te układy były ze sobą związane w ten sposób, że układ czechosłowacko-radziecki miał funkcjonować tylko w wypadku spełnienia przez Francję jej zobowiązań sojuszniczych wobec Czechosłowacji. To osłabiało wartość praktyczną tego układu, jak wykazały potem wypadki r. 1938<sup>17)</sup>.

Ale Czechosłowacja nie potrafiła do swej nowej polityki zbliżenia z ZSRR przekonać ani Rumunii, ani Jugosławii. W wypadku Rumunii istniały zrazu jeszcze pewne możliwości, dopóki jej polityką zagraniczną kierował wypowiadający się na rzecz bezpieczeństwa zbiorowego i uznający potrzebę zbliżenia z ZSRR Mikołaj Titulescu, który tękę ministra zatrzymał do sierpnia 1936<sup>18)</sup>. Ale właśnie ta polityka Titulescu była przyczyną, że Berlin i Warszawa, Rzym i Belgrad — jednakowo naciskały na króla Karola, by tego ministra usunął. Następcy Titulescu byli tylko posłusznymi wykonawcami woli królewskiej, tj. sterowania nawy państwowej Rumunii ku Berlinowi i Rzymowi<sup>19)</sup>.

Jugosławia jeszcze wcześniej odeszła w inną stronę: w czerwcu 1935 objął urząd premiera i ministra spraw zagranicznych dr Milan Stojadinović. Polityk ten był zwolennikiem zbliżenia z Włochami i Niemcami, osobiście zaś nadto — był faszystą, jak sam Ciano to uznaje<sup>20)</sup>. Stojadinović ponosi główną winę, że Jugosławia lat 1935-8, tj. okresu po śmierci Aleksandra I, odsunęła się tak bardzo od polityki sojuszu z Francją i Czechosłowacją, zbliżyła zaś do Niemiec, a zwłaszcza do

<sup>17)</sup> Niemniej wiadomo, że ZSRR gotów był pośpieszyć Czechosłowacji z pomocą nawet w wypadku nieudzielenia pomocy przez Francję, jak to wynika z depeszy Komisariatu Spraw Zagranicznych do posła radzieckiego w Pradze z 20 września 1938 — zob. „Dokumenty i materiały” (ods. 7), I nr 27, ods. 2.

<sup>18)</sup> Radziecka „Historia dyplomacji” ocenia rolę Titulescu pozytywnie (III, 540 i 603). O akcji T. na rzecz zbliżenia z ZSRR ciekawe szczegóły także u Fierlingera cyt. dz., 63—4.

<sup>19)</sup> Następcami Titulescu byli w okresie do wybuchu wojny 1939 r.: Wiktor Antonescu (do grudnia 1937), dyplomata zawodowy, o którym Ciano wyraża się: „antirusso, anticeco e nel fondo anche antipolacco” (nastrojony przeciw Rosji, przeciw Czechom i w samej rzeczy także przeciw Polsce) — rozmowa z 7 kwietnia 1938, gdy A. już nie był ministrem („Diario”, jw. 153), ale niewątpliwie oddaje nastrój A. także z okresu jego ministrowania; rasista i germanofil Istrati Micescu (grudzień 1937 — luty 1938); stary liberał, wielokrotny premier (po II wojnie światowej skazany za zdradę stanu) Jerzy Tatarescu (luty—marzec 1938); dyplomata zawodowy, do tego czasu poseł w Berlinie N. P. (Mikołaj Petrescu) Comnen (luty—grudzień 1938), prawdziwe narzędzie Karola II, oraz Grzegorz Gafencu, dzisiejszy emigrant (jak i Comnen), spiskujący za granicą przeciw Rumunii Ludowej.

<sup>20)</sup> „L'Europa verso la catastrofe”, 160.

Włoch faszystowskich. Indywidualność Stojadinowicia, dyktatora na wewnątrz, a zwolennika zbliżenia z państwami dyktatorskimi na zewnątrz, przysłoniła zupełnie neurastenicznego pierwszego regenta, ks. Pawła Karadjordjevicia, który liczył się najwyżej tylko z tym, co myśli spokrewniony dwór angielski. Jaka zaś była polityka brytyjska w tym okresie, wiemy wszyscy<sup>21)</sup>. Stojadinović miał więc nietrudne zadanie, gdyż regent niemal mu się nie sprzeciwiał. Skrępowane zaś dyktaturą politycyjną, szczerze zresztą demokratyczne i sympatyzujące z Czechosłowacją, narody jugosłowiańskie nie mogły wtedy wywierać żadnego wpływu na politykę zagraniczną.

Obsadzenie przez Niemców Nadrenii w marcu 1936 r. było sygnałem dla wszystkich zwolenników pokoju do montowania frontu przeciw agresji. Ale daremnie nawoływał do czujności Związek Radziecki<sup>22)</sup>. Francuzi i Anglicy zaspokoiли się platonicznymi protestami. Natomiast prezydent (od jesieni 1935) Beneš postanowił przynajmniej w swoim zakresie wzmocnić system bezpieczeństwa zbiorowego, a to w basenie naddunajskim. Zaproponował więc Jugosławii i Rumunii zawarcie nowego układu sojuszniczego, zawierającego zobowiązanie do współdziałania we wszystkich wypadkach zagrożenia jednego z kontrahentów, przeciw jakiemukolwiek wrogowi. Tak więc Czechosłowacja zyskiwałaby pomoc Rumunii i Jugosławii przeciw Niemcom, a Jugosławia obu pozostałych sojuszników przeciw Włochom, itd., jasne zaś jest, że przeciw ZSRR nowy układ nie mógłby być skierowany wobec istnienia już sojuszu czechosłowacko-radzieckiego<sup>23)</sup>.

Projekt ten najwięcej mógł dać Czechosłowacji, najbardziej zagrożonej, przez rosnący militarizm III Rzeszy, ponadto zaś mógł wzmocnić Jugosławie w jej polityce wobec Włoch. Natomiast Rumunia posiadała już zapewnioną pomoc Jugosławii przeciw Węgrom oraz przeciw Bułgarii (oprócz zobowiązań małoententowych istniały także zobowiązania Paktu Bałkańskiego z r. 1934). Uważała więc, iż nie zyskuje tu nic, a raczej że traci — nie mogąc liczyć na pomoc Pragi w ewentualnym sporze o Besarabię wobec istnienia paktu czechosłowacko-radzieckiego — a narażając się na możliwość zatargu z Niemcami. Działyły już nadto pewne prądy prohitlerowskie w Rumunii. A także Jugosławia, przygotowująca się do porozumienia z Włochami, nie widziała potrzeby krę-

<sup>21)</sup> Prawdziwe jej oblicze odsłoniły w całej pełni ogłoszone przez rząd ZSRR z archiwum b. niemiec. min. spr. zagr. „Dokumenty i materiały z przedednia II wojny światowej”. Ciekawe, że ta publikacja, tak kompromitująca dla dwulicowości imperialistów, nie spotkała się z żadną repliką z tych kół. A raczej jest to zupełne zrozumiałe.

<sup>22)</sup> „Istoria diplomatii”, III, 562 n. Druzgocącej krytyce poddał obłudne „pokojowe” zapewnienia „Osi” Stalina w przemówieniu na XVIII Zjeździe WKP (b) — zob. „Zagadnienia leninizmu”, wyd. ros. XI, s. 569 (pols. wyd. III, 1948, s. 523).

<sup>23)</sup> Beneš, cyt. dz., 49—55. Niestety, zwięzły ten rozdział ujawnia pewne niedokładności. Zob. niżej.

powania się nowymi zobowiązaniami, które jakoby mogły spowodować tylko ujemne skutki.

Beneš nie oceniał tych wszystkich momentów psychologicznie dobrze. Nie zdawał sobie sprawy, że istnieje już precedens, pozwalający się orientować, iż porozumienia regionalne tego typu, co Mała Ententa lub Porozumienie Bałkańskie, nie będą mogły funkcjonować w wypadku zatargu jednego z partnerów z którymś z wielkich mocarstw. Mianowicie głośna była w swoim czasie tocząca się w pierwszych miesiącach r. 1934, po podpisaniu Paktu Bałkańskiego (9 lutego t.r.), polemika w parlamencie i prasie greckiej, z inicjatywy Venizelosa, który ostro zaatakował Pakt, twierdząc, że może on doprowadzić do konfliktu Grecji z Włochami (gdyby te stanęły po stronie Albanii w jej ewentualnym zatargu z Grecją). Minister spraw zagranicznych Máximos musiał w końcu złożyć w parlamencie oświadczenie, że Grecja nie spełni zobowiązań wypływających z Paktu, w razie gdyby to miało doprowadzić do konfliktu z którymś z wielkich mocarstw<sup>24</sup>). W ten sposób Jugosławia, zawsze licząca się z możliwością konfliktu z Albanią, sprzymierzoną od r. 1926 z Włochami<sup>25</sup>), straciła zainteresowanie dla Paktu, gdyż przed drugim ewentualnym przeciwnikiem, Bułgarią, bronił jej już traktat sojuszniczy z Rumunią, w ramach Małej Ententy. Wobec tego Jugosławia postanowiła zacząć zabezpieczać się na własną rękę, zarzucając zasadę bezpieczeństwa zbiorowego. Najpierw od lata 1934 zaczęła przygotowywać zbliżenie z Bułgarią, co uwieńczył „Pakt wieczystej przyjaźni” między tymi dwoma państwami (24 stycznia 1937), potem zaś, gdy przycichła fala wzburzenia antywłoskiego, związanego z faktem patronowania przez Włochy spiskowcom chorwackim w okresie zamachu na króla Aleksandra, zwróciła się również ku Rzymowi. Stojadinović w r. 1936 był już w pełni zdecydowany na dwustronne porozumienie z Włochami.

Świadczą o tym m. in. pamiętniki i zapisy Ciana, który ułożył się z Berlinem, że Jugosławię odciągnie się od Czechosłowacji, przy czym równocześnie należało Węgry podżegać przeciw tej ostatniej, zalecając umiarkowanie wobec Jugosławii i Rumunii<sup>26</sup>). Awanse czynione wobec Belgradu zrobiły swoje: z końcem r. 1936 Stojadinović zdecydował się całkowicie na zbliżenie z Włochami i także z Niemcami, przy czym może nawet zawarł już z Berlinem jakiś układ<sup>27</sup>).

<sup>24</sup>) Zob. Balcanicus [Batowski], W rok po Pakcie Bałkańskim, „Polityka Narodów” 1935 s. 276 i 285. Zgodnie z tym, Pakt Bałkański okazał się całkowicie bezwartościowy w okresie II wojny światowej, gdy np. Jugosławia i Turcja nie udzieliły Grecji pomocy przy agresji Włoch z Albanii w r. 1940, oraz Turcja przy agresji Niemiec z Bułgarii w r. 1941.

<sup>25</sup>) O tym całym problemie zob.: B a t o w s k i, Związki albańsko-włoskie, „Polityka Narodów” 1934, s. 33 n.

<sup>26</sup>) „L'Europa verso la catastrofe”, s. 65—6 rozmowa z postem węg. Villánim w d. 7 września 1936; s. 90, rozmowa z Neurathem 21 paźdż.; s. 107—8, rozmowa z premierem węg. Darányim i min. spr. zagr. Kányą w poł. listopada t. r.

<sup>27</sup>) Tamże, s. 114—5, rozmowy z postem jugosł. Dučićem 18 i 28 grud. 1936. Dučić złożył imieniem Stojadinovicia wyraźne zapewnienia o chęci zbliżenia.

Beneš rzucił na szalę cały swój autorytet i udał się osobiście do Bukaresztu w czerwcu 1936 r., by spotkać się tam nie tylko z gospodarzem — Karolem II, lecz także z ks. Pawłem Jugosłowiańskim. Benešowi towarzyszył czechosłowacki minister spraw zagranicznych Krofta a ks. Pawłowi Stojadinović. Prezydent Czechosłowacji zaproponował „akcję, która... wobec zbliżającego się kryzysu miała wzmocnić wspólnotę Małej Ententy”. Mimo poparcia przez Titulescu tej propozycji Karol II, ks. Paweł i Stojadinović odnieśli się do niej zdecydowanie negatywnie<sup>28</sup>). Rząd czechosłowacki ponowił tę propozycję przy sposobności sesji Rady Małej Ententy we wrześniu 1936 r. w Bratysławie, gdzie Rumunię reprezentował już nie Titulescu, lecz jego następca Wiktor Antonescu. Los propozycji był taki sam jak poprzednio; dodajmy, że propozycja tym razem sięgała o wiele dalej, przewidywała bowiem po zawarciu ogólnego Paktu sojuszniczego Małej Ententy jeszcze zawarcie takiegoż paktu z Francją<sup>29</sup>).

Pewnie kulisy dalszych losów tej propozycji Beneša odsłania nam rozmowa Stojadinowicia z Cianem, po podpisaniu nowego traktatu politycznego włosko-jugosłowiańskiego w d. 26 marca 1937 r. W rozmowie tej premier jugosłowiański chwali się przed swym włoskim partnerem, że „pod wszelkimi pretekstami odwlekał przez cztery miesiące odpowiedź na ową propozycję. Obecnie nie może jej już odwlekać i zamierza ujawnić swoje stanowisko na najbliższym posiedzeniu Rady Małej Ententy w Belgradzie 1 kwietnia — odpowiedź zdecydowanie negatywną. Tak samo będzie negatywna odpowiedź na ewentualną a możliwą propozycję sojuszu dwustronnego między Francją a Jugosławią oraz między Francją a innymi krajami Małej Ententy”<sup>30</sup>).

Niezmiernie pouczająca jest pod wszelkimi względami ta rozmowa między Stojadinowiciem a Cianem! Dyktator jugosłowiański deklaruje w niej całkowite odsunięcie się Jugosławii od Francji i Czechosłowacji, a za to najściślejsze zbliżenie do Włoch, pod których patronatem skłonny jest zawrzeć również porozumienie z Węgrami, prosi tylko Ciano o wpłynięcie na Węgrów, by ci nie atakowali pierwsi Czechosłowacji, aby nie musiał wejść w życie *casus foederis*, zanim Niemcy nie zlikwidują Czechosłowacji... Zdecydowany wróg ZSRR, Stojadinović cieszy się, że

Comnen w swych wspomnieniach, cyt. dz. 69, opowiada że Goering 4 grudnia 1936 zapewnił go: „wir haben mit Jugoslavien eine ganz klare Abmachung”.

<sup>28</sup>) Beneš, jw. 49. Nieco inaczej przedstawia tę sprawę J. Paul-Boncour. *Entre deux guerres* (Paris 1946) III. 62 n., powołując się tu na informacje uzyskane bezpośrednio od Titulescu. Twierdzi on, że wtedy (w czerwcu 1936) wszyscy trzej szefowie państw M. Ententy postanowili zaproponować Francji „un pacte unique d'assistance mutuelle”, ale że to Paryż tę propozycję odrzucił.

<sup>29</sup>) Beneš, jw. Podaje on tu omyłkowo r. 1937 zam. 1936, ale wiadomo, że w Czechosłowacji odbyło się zebranie wrześniowe 1936 r., w rok zaś później — w Rumunii.

<sup>30</sup>) „L'Europa verso la catastrofe”, 151 n. Wzmianka Stojadinowicia o „czterech miesiącach” nie jest zbyt dokładna, skoro od września do marca upłynęło sześć miesięcy, ale może pod koniec r. 1936 propozycję ponawiano.

Rumunia po upadku Titulescu odsuwa się od tegoż poprzedniej polityki, względnie lojalnej wobec ZSRR, a zbliża się do Włoch i Niemiec. Do Niemiec Jugosławia pragnie zbliżyć się również, ale liczy się także z możliwością zatargu włosko-niemieckiego po aneksji Austrii przez Niemcy, w którym to wypadku Stojadinović zapowiada, że stanąłby po stronie Włoch. Nie brakło tu też imperialistycznych zapowiedzi o dążeniu do opanowania Salonik (podobnie jak to wysunęli w r. 1941 z okazji przystąpienia do „Paktu Trzech” następcy Stojadinowicia, Cvetković i Cincar-Marković). Podobne oświadczenia składał Stojadinović Cianowi wiele razy później jeszcze, oświadczając mu np. w grudniu 1937 r., że „Jugosławia w żadnym wypadku nie stanie w obozie wrogów Włoch”.

Nic dziwnego, że gdy Beneš, by przeciwdziałać temu rozwojowi wypadków, pośpiesznie wybrał się z początkiem kwietnia 1937 r. do Belgradu, przyjęty serdecznie przez społeczeństwo, ale z zakłopotaniem i powściągliwością przez regenta i premiera, nie potrafił już uzyskać niczego. Sam pisze w swych pamiętnikach, że przekonał się wtedy, że Jugosławia znalazła się całkowicie w przeciwnym obozie<sup>31)</sup>.

Jugosławia pośpieszyła teraz, zgodnie z życzeniem Włoch, dać dowody dobrej woli wobec Węgier, czyniąc pewne ulgi dla mniejszości węgierskiej i okazując chęć dalszego porozumienia się. Ciano i Hitler jak najgorliwiej namawiali Węgrów do ułożenia się z Jugosławią<sup>32)</sup>.

Nie zabrakło teraz zresztą i polskiego pomocnika w tym dziele rozbijania Małej Ententy: w drugiej połowie kwietnia 1937 r. Beck wybrał się do Bukaresztu, a ponownie był tam z początkiem czerwca, towarzysząc prezydentowi Mościckiemu w jego wizycie składanej królowi Karolowi. Dobrze poinformowana historiografia radziecka twierdzi, że właśnie przy tej sposobności Polska usilnie starała się wpłynąć na Rumunię w kierunku odsunięcia jej od Czechosłowacji a zbliżenia z Włochami, Niemcami i Węgrami, oczywiście również z ostrzem antyradzieckim<sup>33)</sup>.

Aż dziwić się trzeba, że Beneš, po swych doświadczeniach z r. 1936 i ze swej bytności w Belgradzie, jeszcze raz próbował szczęścia. Pisze on w swych pamiętnikach, że próbował ponownie wpłynąć na Stojadinowicia, gdy ten we wrześniu 1937 r. przybył na pogrzeb T. G. Masaryka do Pragi. Beneš „usiłował odwrócić go od zbliżenia z Rzymem i Berlinem,

<sup>31)</sup> Beneš, cyt. dz., 50—3. Tamże, 52—3, tekst proklamacji wydanej przez opozycję jugosłow., wypowiadającej się przeciw polityce Stojadinowicia, a za współpracą z Francją i Czechosłowacją. Ale przywódcy tej opozycji, reprezentującej interesy bogatych chłopów i liberalnej lub klerykałnej inteligencji, nie uważali za stosowne ani słowem wspomnieć o ZSRR.

<sup>32)</sup> „L'Europa” etc., 180: rozmowy Ciano z Darányim i Kányą, 19—22 maja 1937; „Giermanskaja politika w Wiengrii”, 23: rozmowa Hitlera i Neuratha z tymiż politykami węgierskimi.

<sup>33)</sup> „Istorija diplomatii”, III, 603. Informacje o takim celu wizyt polskich w Bukareszcie przedostały się na łamy prasy, zob. m. in. w dobrze poinformowanym miesięczniku ateńskim „Les Balkans” 1936, s. 82 (nr 1—6) i 1937, s. 95 (nr 1—5).

ale daremnie”<sup>34</sup>). Zakończona kilka dni przedtem poprzednia sesja Rady Małej Ententy (Sinaia, 30—31 sierpnia 1937) na pozór konstataowała „całkowitą identyczność poglądów trzech sojuszników”, ale wiemy, jak bardzo nieistotne bywały takie różne deklaracje dyplomatyczne.

Podobnie z negatywnym przyjęciem spotykały się wysunięte pod koniec 1937 r. propozycje sojuszu między Francją a Jugosławią i Rumunią, z którymi wybrał się na objazd stolic tych domniemanych sojuszników nowy francuski minister spraw zagranicznych Delbos<sup>35</sup>). Ten ostatni łudził się zresztą nawet jeszcze w marcu 1938 r., w obliczu aneksji Austrii, że możliwe będzie stworzenie kompletnego trójsojuszu Małej Ententy<sup>36</sup>).

Koniec r. 1937 zastawał system Małej Ententy już właściwie w całkowitym rozkładzie. Wszystkie dalsze kroki zmierzające do zgalwanizowania trupa nie mogły przynieść żadnego efektu, a formalnie jeszcze odbywające się zebrania Rady Małej Ententy (w r. 1938 odbyło się ich jeszcze parę) były bez znaczenia. Niemcy mogły być pewne, że ich plany agresji wobec Czechosłowacji nie napotkają nigdzie w Europie środkowej na najmniejszy sprzeciw, choćby nawet Węgry występowały po stronie Niemiec.

## V

Rok 1938, w którym Mała Ententa rozpadła się ostatecznie, był tylko dalszym ciągiem poprzedniego. Zaraz w styczniu Stojadinović wybrał się do Berlina<sup>37</sup>) i tam deklamował o swej najszczerzej chęci zbliżenia

<sup>34</sup>) Beneš, cyt. dz., 54—4. — W tym wypadku data 1937 r. jest pewna, gdyż T. G. Masaryk istotnie zmarł w tym roku (14 września); zob. wyżej w przypisie 29 sprostowanie daty odnośnie do s. 49 pamiętników Beneša — Innymi słowy, możemy następująco ustalić daty rozmów Beneša ze Stojadinovićem: czerwiec 1936 w Bukareszcie; wrzesień 1936 w Bratysławie (Beneš pisze: „v Topolčiankách”, ale T. była to letnia rezydencja prezydenta pod Bratysławą, dokąd uczestnicy konferencji wybrali się na przyjęcie); kwiecień 1937 w Belgradzie; wrzesień 1937 w Pradze.

<sup>35</sup>) Tamże, 58. W tym samym czasie Stojadinović, zanim przyjął w Belgradzie swego francuskiego gościa, udał się na spotkanie z Ciano („Diario 1937—1938”, 62 n.), z którym wymienił wspomniane wyżej zapewnienia o sołidarności (L’Europa...”, 229 n.), po czym Ciano mógł zapewnić węgierskiego ministra wojny Rödera, że Jugosławia została oddzielona od obu pozostałych państw M. Ententy” („Diario...”, 66). Delbos po powrocie do Paryża polecił postom francuskim w Belgradzie i Bukareszcie, by oświadczyli odnośnym rządów, iż Francja im nie dowierza, jak to referował poseł czechosł., w Paryżu Osuský 20 stycznia 1938, zob. „Europäische Politik 1933—1938 im Spiegel der Prager Akten” (Essen 1942), nr 89.

<sup>36</sup>) W tym ostatnim wydawnictwie nr 106 — telegram Osuskiego z 12 marca 1938: „Delbos zapytuje, czy w jakiś sposób należy żądać od Jugosławii i Rumunii, by rozważyły projekt zawarcia paktu wzajemnej pomocy Małej Ententy”.

<sup>37</sup>) O różnych aspektach tej podróży: „Giermanskaja politika w Wiengrii”, passim; „L’Europa” etc., 302; Beneš, cyt. dz., 54. Niemcy uskarżali się przy tej sposobności na „megalomanię” Stojadinovićia, który przemawiał w Berlinie po serbsku ale mimo tych akcentów „mocarstwowych” zaprzedał on interesy swego kraju.

z Niemcami, o *désintéressement* co do losów Austrii, a być może i Czechosłowacji. Daremnie Beneš usiłował Stojadinovićowi wyperswadować tę jazdę<sup>38</sup>). Było to tak samo, jak gdyby kto chciał wyperswadować Beckowi zawarcie układu z Niemcami w r. 1934.

Mała Ententa mogła się przydać jeszcze tylko do jednej rzeczy: do podpisania sama na siebie wyroku śmierci.

Aneksję Austrii przyjęto w trzech stolicach, formalnie jeszcze sprzymierzonych, państw — różnie: w Pradze z niepokojem, w Belgradzie jako rzecz dawno przewidzianą (a o tyle z zadowoleniem, że w oczach krótkowzrocznych dyplomatów jugosłowiańskich teraz jakoby Włochy miałyby same chcieć zbliżyć się z Jugosławią, by znaleźć w niej... oparcie przed Niemcami!), w Bukareszcie — obojętnie. W Pradze robiono dobrą minę do złej gry po otrzymaniu na razie oszukańczych zapewnień od Goeringa, że jakoby Czechosłowacji absolutnie nic nie grozi<sup>39</sup>). Niedogodności anszłusu jakoby równoważyło zlikwidowanie niebezpieczeństwa restauracji habsburskiej, której jednakowo nie życzone sobie we wszystkich trzech państwach. Tak pocieszali min. Kroftę jego koledzy, Stojadinović i Comnen, nowy rumuński minister spraw zagranicznych, (który tekę tę objął prosto ze stanowiska posła Rumunii w Berlinie), na przedostatniej konferencji Rady Małej Ententy w Sinai, z początkiem maja 1938.

Stojadinović, który dowiedział się w Berlinie, jaki los może czekać Czechosłowację, w duchu zadecydował swoje *désintéressement*. Po majowym kryzysie czechosłowacko-niemieckim Stojadinović spotkał się z Cianem ponownie (w czerwcu 1938 w Wenecji) i ponownie zadeklarował swe całkowite dostosowanie się do polityki włoskiej na wypadek konfliktu niemiecko-czechosłowackiego, ponawiając zarazem prośby, by tylko Węgrzy nie wystąpili pierwsi przeciw Czechosłowacji, gdyż w takim razie Jugosławią „złączym sercem” musiałaby wywiązać się z obowiązku sojuszniczego. „Lecz jeżeli Węgry nie podejmą inicjatywy ataku i skorzystają z kryzysu już wywołanego przez Niemcy, Jugosławią pozostanie absolutnie obojętna wobec losu Czechosłowacji” — zapewniał premier jugosłowiański<sup>40</sup>). Ciano, widząc się w miesiąc później z nowym

<sup>38</sup>) Beneš, jw., pisze, że wtedy Stojadinović obiecał Niemcom, iż Jugosławią nie będzie się mieszać do sporu czechosłowacko-niemieckiego. Wg Comnena (zob. wyżej, przyp. 27) obietnica podobna padła już w r. 1936.

<sup>39</sup>) „*Livre jaune français*” 1939, nr 3—5; raporty posła czechosłow. w Berlinie Mastnego z 12 marca 1938, „*Europ. Politik*”, nr 104—5 (dziwić się trzeba, że hitlerowcy, ogłaszając te dwa właśnie dokumenty, nie rozumieli, że swojej własnej kłamliwości wystawiają najjaskrawsze świadectwo). Cytowana wyżej publikacja „*Československo a norimberský proces*” nie korzysta jednak z tych raportów Mastnego, lecz cytuje (s. 81) Hendersona „*The Failure of a Mission*”, który (s. 128) krótko referuje o tej sprawie, zamiast choćby powołać się na o wiele obszerniejszy raport w „*Livre jaune*”.

<sup>40</sup>) „*L'Europa verso la catastrofe*”, 328. Występuje tu w pełni analogia do wyżej wspomnianej (przyp. 24) interpretacji Paktu Bałkańskiego.

premierem węgierskim Imrédym i min. Kányą, nie zaniedbał im tych oświadczeń przekazać, uzyskując od Kányi zapewnienie, że Węgry na pewno nie zaatakują pierwsze<sup>41)</sup>.

Chodziło jednakże jeszcze o to, by Węgry były na wszelką ewentualność należycie przygotowane pod względem wojskowym. Były one zaś dotąd formalnie związane ograniczeniami nałożonymi przez traktat triański. A więc państwa Małej Ententy z inicjatywy Stojadinovicia pośpieszyły same zwolnić Węgry z tych ograniczeń, co stało się na ostatniej konferencji trzech państw w jugosłowiańskim uzdrowisku górskim Bled, w d. 21—23 sierpnia 1938 r., gdy już poważne chmury zbierały się nad Czechosłowacją<sup>42)</sup>. (Poprzednio Jugosławia i Rumunia wraz ze swymi obu pozostałymi partnerami z Ententy Bałkańskiej dokonały identycznego aktu wobec Bułgarii — 31 lipca 1938 r.). Zbrojące się od dawna tajnie Węgry Horthyego miały teraz już całkowitą możliwość legalnego przygotowywania się do agresji na swych sąsiadów.

Było to na pięć tygodni przed Monachium. Niemcy były pewne pomocy Węgier i neutralności Jugosławii, najprawdopodobniej zaś i Rumunii, na którą miała w danym razie wpłynąć Polska. Węgry jeszcze przez całe lato, nie dowierzając stuprocentowo oświadczeniom Stojadinovicia złożonym wobec Ciana, dopominały się u Niemiec odpowiednich gwarancji przed atakiem ze strony Jugosławii w razie swego zbrojnego wystąpienia przeciw Czechosłowacji. Węgrzy przy tym ofiarowywali ostateczne uznanie swojej granicy z Jugosławią, wytyczoną w Trianon<sup>43)</sup>. O ile chodzi o Rumunię, która trochę jednak obawiała się ewentualności zbyt bliskiego sąsiedztwa z Niemcami i zwierzała się ze swoich obaw Włochom, a z drugiej strony nie chciała przepuścić przez swoje terytorium wojsk radzieckich, które miałyby tędy udać się na pomoc Czechosłowacji — to Niemcy miały zapewnioną nadal pomoc dyplomatyczną Polski. Ówczesny polski wiceminister spraw zagranicznych (a był poseł w Bukareszcie) Szembek w tym duchu działał w stosunku do Rumunów<sup>44)</sup>. Lokalna podbudowa zmiany mapy Europy środkowej była przygotowana.

<sup>41)</sup> Tamże, 352—3. Węgry Horthyego w gruncie rzeczy zdawały sobie sprawę mimo wszelkiej fanfaronady, że na agresję nie mogą sobie pozwolić.

<sup>42)</sup> O konferencji bledzkiej zob. *szczegóły* u *Comnena*, cyt. dz., 69 n. Węgry pozornie zobowiązywały się przy tej sposobności ponownie do wyrzeczenia się użycia siły.

<sup>43)</sup> Liczne ciekawe dokumenty w cyt. zbiorze radzieckim „Giermanskaja politika w Wiengrii” (np. nr 19—24). Dokumenty te przeczą prawdziwości twierdzenia *Ullein-Revičkyego*, zawartego w jego cyt. dz., 18, że jakoby Horthy w lecie 1938 r. kategorycznie odmówił Hitlerowi wspólnego wystąpienia przeciw Czechosłowacji.

<sup>44)</sup> „Dokumenty i materiały kanuna II mirowej wojny”, nr 15 — raport ambas. Lipskiego z 11 sierpnia 1938. *Comnen* nie wspomina w swej książce o rozmowie z Szembekiem, którą cytuje Lipski.



Gdy kryzys dojrzał, Stojadinović polecił swemu posłowi w Rzymie, Hristicowi, złożyć ponownie zapewnienia lojalności (13 września 1938). Ciano pośpieszył powtórzyć je posłowi węgierskiemu Villánimu, ponawiając wezwanie do czekania na inicjatywę niemiecką lub polską wobec Czechosłowacji<sup>45)</sup>.

W tychże dniach zjawił się u Ciana również poseł rumuński, Zamfirescu, uskarżając się na nacisk czyniony na Rumunię, by przepuściła wojska radzieckie na pomoc Czechosłowacji, a zapewniając, że Rumunia również nie wystąpi przeciw Węgrom, gdy te będą żądały zmiany swojej granicy z Czechosłowacją, byle nie stało się to drogą niesprokowanej agresji, gdyż wtedy *casus foederis* Małej Ententy musiałby działać (23 września 1938)<sup>46)</sup>.

Tak to postępowała oficjalna dyplomacja sojuszników Czechosłowacji, wbrew opinii swoich społeczeństw, zwłaszcza w wypadku jugosłowiańskim. Mianowicie lektura prasy jugosłowiańskiej z września 1938 — mimo niedopuszczania przez cenzurę do głosu kogokolwiek, kto wyrażałby inne zdanie niż rząd Stojadinovicia — pozwala wyraźnie stwierdzić, iż czynniki opozycyjne były na alarm, domagając się okazania Czechosłowacji pomocy. Natomiast rząd stwierdzał, że Jugosławia stoi na stanowisku wypełniania tylko ściśle istniejących zobowiązań, niemieszania się zaś do spraw dalszych, a przede wszystkim pragnie zachować dobre stosunki ze wszystkimi sąsiadami. Pamiętać zaś należy, iż nie tylko Węgry, ale od aneksji Austrii także Niemcy hitlerowskie były sąsiadem Jugosławii<sup>47)</sup>.

W Rumunii nastroje społeczeństwa nie były tak dalece odmienne od polityki oficjalnej, gdyż obawa przed Niemcami i niechęć do podsycania dalszego rewizjonizmu węgierskiego, w razie gdyby mu pozwolono na zaatakowanie Czechosłowacji, była również żywa w rumuńskich kołach rządowych. Dlatego też prasa rumuńska z września 1938 zawiera pewną ilość przyjaznych dla Czechosłowacji oświadczeń<sup>48)</sup>.

<sup>45)</sup> „L'Europa verso la catastrofe” 358 i 361, por. „Diario, 1937—1938”, 237. Hristić zaznaczył *pro forma*, że w razie agresji węgierskiej Jugosławia musiałaby dotrzymać zobowiązań sojuszniczych. Ciano nie wierzył temu na pewno.

<sup>46)</sup> „L'Europa verso la catastrofe”, 364—5. Dyplomata rumuński sformułował stanowisko swego rządu zresztą nader ostrożnie: „Rumunia prosi rząd włoski, by ze strony węgierskiej nie uczyniono żadnego gestu impulsywnego, który by postawił Rumunię w trudnym położeniu międzynarodowym w stosunku do zobowiązań małoententowych”. Zaznaczył nadto, że Rumunia musiałaby jednak poddać rewizji to swoje stanowisko [uznania dla rewindykacji węgierskich odnośnie do terenów zamieszkałych przez Węgrów], gdyby Węgry chciały zagarnąć dalsze terytoria, np. Słowację.

<sup>47)</sup> Zob. np. w organie partii Stojadinovicia „Samouprava” z 14, 18, 21 i dalszych dni września 1938; uprawiająca dyskretną opozycję belgradzka „Politika” próbowała przemycić niektóre przychylniejsze dla Czechosłowacji głosy, ale cenzura oczywiście stała czujnie na straży.

<sup>48)</sup> Te przychylnie dla Czechosłowacji głosy prasy rumuńskiej („Universul”, „Dreptatea”, „Indépendance Roumaine”) częstsze są jednak z początkiem mie-

Doszło wtedy m. in. do ciekawego wydarzenia. Czechosłowacka i francuska prasa zawiadomiły, że 25 września nastąpiło *démarche* przedstawicieli Jugosławii i Rumunii w Budapeszcie, oraz oświadczenie w Pradze, w tym duchu, że oba te państwa wypełnią obowiązek sojusznicy wobec Czechosłowacji w razie zaatakowania jej przez Węgry<sup>49</sup>). Wiadomość ta była nieprawdziwa, ale min. Comnen postanowił jej nie dementować, by choć w ten sposób ułatwić Pradze sytuację wobec Węgrów, których apetyty stawały się coraz bardziej niepohamowane<sup>50</sup>).

Rzeczywistość bowiem była całkiem innego rodzaju: oto Stojadinović na wiadomość o zasadniczej zgodzie Pragi na plan francusko-angielski, przewidujący odstąpienie obszarów z większością niemiecką, stwierdził, że „Mała Ententa przestała istnieć”, oświadczając to Comnenowi przy spotkaniu na granicy obu krajów w d. 25 września — właśnie tego dnia, w którym miała nastąpić owa wspomniana wyżej interwencja dyplomatyczna<sup>51</sup>). Stało się tak, mimo poprzednich zabiegów Comnena, by sprawy tej nie poruszać. Co gorsza, jakaś wiadomość o tym stanowisku premiera jugosłowiańskiego doszła do Budapesztu, który zaczął argumentem tym próbować wywrzeć nacisk również na Rumunię, wprowadzając Comnena w niemalą kłopot.

Comnen opowiada nam w swych pamiętnikach szczegółowo, jak starał się „przynajmniej nie szkodzić, skoro nie mógł dopomóc” partnerowi czechosłowackiemu. Niemniej musiał i on stwierdzić, w obliczu Monachium, a zwłaszcza wobec przyjęcia przez rząd praski decyzji monachijskiej, że „akceptując układ monachijski bez zgody Bukaresztu i Belgradu, rząd praski przez to samo wypowiadał Pakt Małej Ententy”<sup>52</sup>).

Niemniej, gdy po amputacji na rzecz Niemiec zaczęła przygotowywać się nowa amputacja, tym razem na rzecz Węgier, Rumunia we własnym interesie krzyżowała plany imperialistów budapeszteńskich jak mogła, przy czym czasem Comnenowi udawało się jeszcze zyskać pewne po-

siąca niż ku końcowi. Motywem wystąpień rumuńskich była obawa, że Węgry, raz ośmielone do złamania terytorialnych klauzul triańskich, zwrócą z kolei swe apetyty ku Siedmiogrodowi.

<sup>49</sup>) Zob. np. „Prager Presse” i „Pražské Noviny” z 27 września 1938, z powołaniem się na telegram Reutera z Bukaresztu i Havasy z Belgradu. Rząd węgierski zdementował tę wiadomość, oświadczając, że w Budapeszcie takiego wystąpienia nie było („Pester Lloyd” wyd. popołudn. 27. IX., krakowski „IKC.” 28. IX.).

<sup>50</sup>) Comnen, cyt. dz. 137. Autor ten pisze, że na zapytanie włoskiego chargé d'affaires potwierdził mu możliwość zajęcia tego rodzaju stanowiska przez Rumunię.

<sup>51</sup>) Tamże, 119. Ale zarazem Stojadinović zaproponował Comnenowi obmyślenie akcji mogącej przeszkodzić Węgrom anektowanie Słowacji; czyżby oświadczył to pod wpływem sugestii z Berlina? — jest to bardzo możliwe.

<sup>52</sup>) Tamże, 173. Niemniej Rumunia świadomie zgadzała się na podtrzymywanie pewnej fikcji, by przeciwstawić się rewizjonizmowi węgierskiemu, a zarazem jakoś dopomóc Czechom. Zob. również cyt. dz. 319 i o stanowisku Jugosławii: tamże, 337.

parcie Stojadinowicia. Że zaś akcja węgierska szła w ścisłym związku z akcją polskiej dyplomacji sanacyjnej, domagającej się wspólnej granicy polsko-węgierskiej drogą włączenia Ukrainy Zakarpackiej do Węgier, Karol II i Comnen nie zawahali się przed energicznym przeciwstawianiem się Beckowi (któremu też Comnen nie szczędi ostrych przygan), a bezpośrednia próba Becka wpłynięcia na sprzymierzeńców rumuńskich — wizyta w Rumunii w d. 19 paźdz. 1938 — skończyła się niepowodzeniem<sup>53</sup>).

Natomiast Jugosławia odżegnywała się od prób ożywienia Małej Ententy i na wszelkie sugestie rumuńskie odpowiadała tylko obietnicą „ściślego kontaktu”. I oto po monachijskim 29-ym września przyszedł wiedeński 2 listopada — arbitraż niemiecko-włoski w sporze między Czechosłowacją a Węgrami, w którym Mussolini przeważył szalę na rzecz rewizjonizmu węgierskiego, podczas gdy Niemcy, zręcznie odgrywając rolę obrońców Słowaków, przygotowywały sobie dalsze atuty dla późniejszego zupełnego objęcia kontroli nad Słowacją.

I teraz Rumuni doczekali się ze strony Jugosławii ostatecznego potwierdzenia, że w Belgradzie Małą Ententę już pogrzebano. Oto 5 listopada, w trzy dni po arbitrażu wiedeńskim, regent jugosłowiański w czasie swej wizyty w Bukareszcie wyraźnie oświadczył to królowi Karolowi i Comnenowi, przy sposobności zaś uchylił się — przy redagowaniu końcowego komunikatu o wizycie — od stwierdzenia, że sojusz między Jugosławią a Rumunią obowiązuje nadal...<sup>54</sup>).

\*

Do formalnego rozwiązania umów łączących blok Małej Ententy właściwie nigdy nie doszło. Ale to nie było nawet potrzebne. Zaczynając od r. 1936 blok ten istniał jeszcze tylko formalnie, a jesień r. 1938 przyniosła faktyczne stwierdzenie tego stanu rzeczy.

Zasługę osobistą grabarza Małej Ententy może przypisać sobie przede wszystkim Stojadinović, na dalszych zaś miejscach — Beck<sup>55</sup>), Ciano i Ribbentrop.

<sup>53</sup>) Tamże, 283—294. Ten niezmiernie ciekawy rozdział w książce Comnena zasługuje na szczególną uwagę, jako jedyny bodaj dokument o tej podróży Becka.

<sup>54</sup>) Tamże, 359, słowa regenta jugosłowiańskiego: „Mała Ententa już nie istnieje! Gdyby nawet można mieć po Monachium jeszcze jakieś złudzenia co do jej istnienia, po arbitrażu wiedeńskim staje się jasne, że nowa Czechosłowacja zostaje klientem Niemiec i niczym więcej.” Epizod z komunikatem tamże s. 364.

<sup>55</sup>) Z naciskiem trzeba stwierdzić, że sanacyjna Polska odegrała także w tym wypadku rolę gorliwego pomocnika Niemiec hitlerowskich; także na tym odcinku musi zatem ocena przedwojennej polskiej polityki zagranicznej wypaść bardzo ujemnie w oczach wszystkich przeciwników agresji a zwolenników bezpieczeństwa zbiorowego (faktu tego nie zmienia późniejsza kolizja polsko-niemiecka w okresie pomonachijskim). Tu warto zwrócić uwagę na artykuł M. Bogusławskiego, *Polityczeskaja bor'ba w Polsce po woprosam wniesznej politiki nakanunie II mirowoj wojny*, „Woprosy istorii”, nr 10/1949, s. 61 n.

Gdyby jednak nawet nie było Stojadinowicia i całego nacisku Niemiec i Włoch faszystowskich, system Małej Ententy rozpaść by się musiał również.

Nie mógł on być trwały w żadnym wypadku.

Przeciwności gospodarcze między Czechosłowacją a jej obu partnerami, dalej różnice ustrojowe, następnie zrozumiałe ciążenie dyktatury jugosłowiańskiej i rumuńskiej ku totalitarnemu systemowi Osi, a przede wszystkim nietrwałość samych ustrojów antydemokratycznych wszystkich trzech wchodzących tu w grę państw (przy czym ocena ta może być osłabiona tylko odnośnie do Czechosłowacji) — wszystko to musiało stopniowo rozluźniać więź łączącą te trzy kraje. Jedyny zaś naturalny sojusznik ludów słowiańskich i naddunajskich, Związek Radziecki, spotykał się ze strony oficjalnego Belgradu i Bukaresztu z otwartą wrogością, z nieufnością zaś także ze strony oficjalnej Pragi.

Czechosłowacja upadła zresztą pierwsza. A na obojętnych wobec jej losów kołach rządowych w Belgradzie i Bukareszcie pomściła się niebawem krótkowzroczna i niemoralna — jak ją słusznie określił Stalin — polityka nieinterwencji, podobnie jak pomściła się i na sanacyjnej Polsce. Tę „poważną przegraną” Stalin przepowiedział im wszystkim jeszcze w marcu 1939 r.<sup>56)</sup>.

<sup>56)</sup> J. Stalin, Woprosy leninizma, wyd. XI, s. 572 (wyd. pols. III, 1948, s. 525).

Jako ważne uzupełnienie literatury przedmiotu należy również wymienić artykuł pt. „Małaja Antanta” w II t. wydawn. „Diplomaticheskij Słowar (Moskwa 1950).

Artykuł niniejszy stanowi szkic jednego z rozdziałów przygotowywanej większej pracy o polityce zagranicznej państw słowiańskich i naddunajskich w okresie międzywojennym. Autor zdaje sobie sprawę z tego, że obraz tu nakreślony jest w pewnej mierze niepełny, wobec nieuwzględnienia w artykule w szerszej mierze rozwoju sytuacji wewnętrznej w państwach Małej Ententy, która to sytuacja oczywiście ściśle zaziębiała się z polityką zagraniczną, wpływając na jej kierunek i zarazem podlegając wpływowi sytuacji międzynarodowej. Ponieważ jednak celem tego artykułu było przede wszystkim możliwie wyraźne przedstawienie schematu działań dyplomatycznych, niedostatek powyższy może być w pewnej mierze usprawiedliwiony.